

Mówi "Zielone Zagłębie"

Rolnicze spółdzielnie produkcyjne - niegdyś dziecko przez wszystkich hołubione, a potem przez wszystkich zapomniane; pupil stawiany innym za wzór, a potem - strach na wróble; kiedyś potężna rodzina spółdzielcza, dziś zaledwie garstka gospodarstw zespołowych. Słowem - historia spółdzielni produkcyjnych, to popadanie ze skrajności w skrajność.

Ale darujmy sobie historię. Najważniejsze, że pozostałe przy życiu spółdzielnie mają za sobą okres niepewności, szukania po omacku dróg dalszego rozwoju, że w pogoni za dodatkowymi źródłami dochodu nie szukają gruszek na wierzbie i np. nie wyrabiają worków, okien czy krawężników, a wzięły się za produkcję rolną. Dziś szuka się dochodu w polu i w obejściach gospodarskich, dziś oczkiem w głowie gospodarstw zespołowych jest produkcja rolna.

W ostatnich dniach stycznia rozpoczną się zebrania bilansowe. Dopiero pod koniec marca w oparciu o z. iorówkę bilansów 107 gospodarstw zespołowych będziemy mogli odpowiedzieć na pytanie, jakim dorobkiem spółdzielnie zakończyły rok 68. Ale już z pierwszych przymiarek bilansu wynika, że był to dobry rok. Wystarczy powiedzieć, że plony 4-ch zbóż wzrosły w stosunku do roku 67-go o 2,4 q z 1 ha

i wyniosły już 23,8 q. Spółdzielcy zebrali także przyzwoite plony buraków cukrowych, bo 330 q z 1 ha oraz ziemniaków - 170 q.

Te stosunkowo wysokie plony zawdzięczają spółdzielcy przede wszystkim lepszej organizacji pracy, staranniejszej obróbce gleby, terminowemu przeprowadzaniu wszystkich prac w polu, a także nawozom mineralnym - gdy w 67 roku wysiewano na każdy hektar 150 kg nawozów w czystym składniku, to już pod zbiory 68 roku wysiano 170 kg.

Rzecz jasna - tak wysokie nawożenie mineralne okazało się efektywne tylko dlatego, że jednocześnie systematycznie wzrastała hodowla.

A gdy się trzyma już 54 szt. bydła na każdych 100 ha użytków rolnych - można sobie pozwolić na niezłe nawożenie organiczne.

Dzięki wysokim plonom bydgoskie spółdzielnie produkcyjne były w stanie sprzedać Państwu z każdego ha gruntów ornych nie 8 q zbóż, jak to było w roku 67-mym, ale już 11 q. Zaś wzrost pogłowia bydła umożliwił zwiększenie sprzedaży mięsa ze 104 kg do 110 kg z każdego ha. Za sprzedane płody rolne spółdzielnie uzyskały - w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych - 8.300,- zł, gdy wartość towarowej produkcji w roku 67-mym wynosiła 7.967,- zł. A wysoka produkcja towarowa, to - rzecz jasna - duże dochody. Np. dochód podzielny z 1 ha wzrósł z 2.695,- zł do ok. 2.900,- zł, a na jedną rodzinę z 31.351,- zł do 34.000,- zł.

Gdy w 67 roku na jedną dniówkę obrachunkową przypadało 65,- zł, w tym roku spółdzielcy wydzielili już 72,- zł. Ale każdemu członkowi wypłaca się za 1 dzień pracy więcej, no bo średnio wyrobił on 1,3 dniówki. Tak więc w tym roku za 1 dzień pracy w spółdzielni wypłacać się będzie ok.100,- zł , nie licząc oczywiście dochodu z działek przyzagrodowych. I nie będą to wypłaty naciągane.

Stosunkowo wysoka dniówka wcale nie świadczy o "życiu ponad stan", o przejadaniu własnego majątku. Np.w 67 roku jeszcze 12 spółdzielni wykazało brak środków na sumę 14 milionów zł. W tym roku tylko 5-ciu spółdzielniom zabraknie ~~z~~ dwóch i pół miliona zł na pokrycie zobowiązań. A większość spółdzielni, po pokryciu wszelkich należności i wydzieleniu pieniędzy na dniówki, zatrzyma na swych kontach poważne rezerwy. Gdy w 67 roku 45 spółdzielni zarazerwowało 11 mln zł - już w tym roku na 107 sporządzających bilans - aż 70 gospodarstw zarezerwuje ok.20 mln zł.

Sądzę, że te cyfry najlepiej świadczą o systematycznej poprawie wyników finansowych w gospodarstwach zespołowych. Licząca zaledwie 2500 członków rodzina spółdzielcza, pracująca na 23 tys.ha użytków rolnych, potrafiła w ciągu roku zwiększyć swój majątek trwały z 800 do 920 mln zł. I pomyśleć, że jeszcze w roku 65-tym majątek trwały wynosił 535 mln zł.

A rosnący majątek trwały jest najlepszym dowodem na to, że członkowie spółdzielni widzą swą przyszłość właśnie w zespołowych formach pracy. Dalszym ~~innym~~ dowodem podkreślającym tę prawdę są inwestycje. Garstka spółdzielni wydzieliła na inwestycje 112 mln zł, z tego 80 % na budownictwo i 20 % na zakupy. ~~A~~ jak nie wybuduje sobie warsztatu rzemieślnik, który nosi się z zamiarem przejścia na państwową ^{zespółową} posadę, tak nie pobudują ~~obory~~ ^{zespółowi} spółdzielcy, którzy myślą o powrocie na własne gospodarstwo.

Ale najbardziej wymownym dowodem stabilizacji w spółdzielniach jest wypracowanie określonych kierunków produkcji - coraz więcej spółdzielni specjalizuje się np. w ogrodnictwie, sadownictwie, nasiennictwie czy w prowadzeniu hodowli. Mamy w naszym województwie spółdzielnie takie, jak: Plebanka czy Sadki, które prowadzą wspaniałe sady handlowe. Mamy spółdzielnie takie, jak: Łoskoń, Sadki, Gołębiewko czy Pluskowęsy, które wybudowały olbrzymie szklarnie. Spółdzielnie produkcyjne są też prawdziwymi potentatami w hodowli brojlerów. W ciągu roku sprzedają do Zakładów Drobiarskich aż 900 tys. szt. tuczonych kurcząt, czyli 70 % skupowanego w całym województwie tuczonego drobiu. W produkcji brojlerów specjalizuje się 14 gospodarstw, przy czym Sadki i Warszewice rzucają na rynek w ciągu roku po 100 tys. sztuk.

Na 107 gospodarstw aż 20 zaliczono do gospodarstw nasiennych i pomocniczych - te gospodarstwa dostarczają nasiona w wysokich stopniach odsiewu dla tysięcy gospodarstw indywidualnych.

A hodowla? Kto w województwie, a nawet w kraju nie zna wspaniałych jałówek hodowlanych z Lubinia. Tamtejsza obora zarodowa należy do najlepszych w kraju, i to nie tylko wśród gospodarstw spółdzielczych. Nie ma dosłownie aukcji hodowlanej w Kobylnikach, na której stawki zwierząt z Lubinia nie uzyskiwałyby kilku medali. W tej chwili trwają intensywne prace, aby obory w Plebance, Olszewce, Sadkach, Dobrylewie i Łoskoniu uznać za reprodukcyjne. Dodajcie do tego dwie spółdzielcze chlewnie reprodukcyjne w Lipienku i Dobrylewie oraz trzy dalsze starające się o uznanie za reprodukcyjne. Dodajcie do tego 12 dobrze prowadzonych owczarni, w tym 3 w Olszewce, Łoskoniu i Głuchowie zaliczane do najlepszych. A więc - nie ilość ogonów decyduje o poziomie hodowli, a jej jakość.

Oczywiście mamy spółdzielnie lepsze, mamy spółdzielnie gorsze. Jedne mają już za sobą okres niepewności, inne jeszcze walcą z różnymi uprzedzeniami. Pokażemy więc państwu spółdzielnię, która do niedawna borykała się z przeróżnymi kłopotami - a dziś stanęła mocno na nogach. / T A Ś M A /